

Nikogo nie zabiłem, nikogo nie okradłem...

„Nasze życie” 4(2011), s. 3-4.

W wielu rozmowach na temat sakramentu pokuty i pojednania, słyszy się to obiegowe stwierdzenie: „Nikogo nie zabiłem, nie okradłem... z czego mam się spowiadać”. Dowodzi to, że wielu ludzi wierzących cierpi na poważną chorobę ducha, którą jest zanik poczucia grzechu. Rozpoznanie tej choroby wymaga nakreślenia kilku zasadniczych przyczyn, które wzajemnie się przenikając i uzupełniając doprowadzają do końcowego efektu.

Człowiek autorem grzechu

Podjmując codzienny czy też okazyjny rachunek sumienia, człowiek musi zawsze zdawać sobie sprawę, że to on sam jest autorem popełnionego zła. Często bowiem drzemie w nas pokusa zrzucania odpowiedzialności moralnej na okoliczności, pokusy czy diabła. Tymczasem wszystkie te uwarunkowania mają jedynie charakter pomocniczy, zaś ostatecznym twórcą zła moralnego jest człowiek. Stąd też samooskarżenie się podczas każdego rachunku sumienia winno wybrzmiewać stwierdzeniem: *ja zgrzeszyłem*.

Ogólną tendencją towarzyszącą rachunkowi sumienia jest wybielanie własnej osoby. Człowiek w wielu przypadkach nie zastanawia się nad własną grzesznością, lecz szuka sposobów możliwie jak najdalszego odsunięcia od siebie grzechu. Podjmując takie działania powoli dochodzi do przekonania, że grzech go nie dotyczy, gdyż całość złożoności sytuacji życiowej i okoliczności sprawiają, że człowiek nie popełnia żadnego grzechu.

Indyferentyzm religijno-moralny

Coraz częściej we współczesnym społeczeństwie można spotkać osoby obojętne na Boga i Jego przykazania. Przyczyn tego zjawiska można doszukiwać się w stylu życia, który stoi w wyraźnej opozycji do wymagań Ewangelii.

Po zmianach, które zaszły w 1989 r., do głosu doszły wartości materialne (konsumpcjonizm), źle pojęta wolność (liberalizm), wyzwolenie z ram tradycyjnych wartości wstydlivości i czystości (panseksualizm). Wszystkie te przejawy zmian, nieuchronnie prowadzą do zderzenia dwóch światów: *sacrum* i *profanum*. Człowiek staje wobec wyboru między „nowym” porządkiem świata, w którym nie ma miejsca dla Boga, a „starym”, który w opinii wielu jest zacofaniem i ciemnogrodem. Nie chcąc

odrzucać Boga, który nie mieści się w nowych „wartościach”, wiele osób przyjmuje postawę zawieszenia, przechodząc do obojętności na wartości religijno-moralne. W ten sposób, nie negując totalnie Boga, spychają Jego prawo poza nawias własnego życia, by móc podążać za „nowym” myśleniem.

Moralność selektywna

Nowy świat wartości, pociąga za sobą konieczność weryfikacji dotychczasowych norm moralnych. Stąd współczesny człowiek, podążając za głosem większości, w sposób demokratyczny tworzy nowe „prawo Boże” na własny użytek. Wszystko zatem, co niewygodne lub z czym człowiek sobie nie radzi, zostaje odrzucone. Tak właśnie można być „katolikiem”, jednocześnie akceptując aborcję, *in vitro* czy homo- i heteroseksualne związki partnerskie. Sелеktywna moralność prowadzi do nieuznawania pewnych wykroczeń moralnych, a tym samym człowiek przestaje się z nich spowiadać.

Postmodernistyczna wizja człowieka

Nazwa „postmodernizm” pojawiła się po II wojnie światowej. Najpierw w krytyce literackiej, potem w teorii architektury. Charakterystyczne są dla tego nurtu hasła o końcu kultury wysokiej (elitarnej), wypieranej przez kulturę masową. Głównymi przedstawicielami postmodernizmu w filozofii są: J. Derrida, J. F. Lyotard, G. Deleuze, R. Rorty, G. Vattimo. Myśliciele ci odżegnują się od modernizmu, który w szerokim sensie oznaczał nowożytność od europejskiego renesansu do czasów współczesnych, w węższym zaś okresie po 1900 r. wraz z towarzyszącymi mu zjawiskami kulturowymi. Tak więc nazwa postmodernizm sugeruje, że chodzi o pewne zanegowanie czy przekroczenie ram jakiegoś modernizmu, który rzekomo wyczerpał swoją kulturotwórczą siłę

Do cech charakteryzujących ideologię postmodernistyczną trzeba zaliczyć w pierwszym rzędzie odrzucenie prawdy obiektywnej i antyracjonalizm, co w praktyce oznacza odrzucenie tradycyjnego pojęcia prawdy obiektywnej (zgodności myśli, poznania z rzeczywistością traktowaną jako obiektywna, niezależna od świadomości). Postmoderniści nie przyjmują tezy o możliwości odnalezienia prawdziwego, czyli obiektywnego obrazu świata. Wszelkie opisy świata są uwarunkowane subiektywnie i kulturowo, prawdy się nie odkrywa, prawda jest tworzona kulturowo i społecznie w procesie dialogu między wieloma prawomocnymi interpretacjami.

Postmodernizm krytykując pojęcie prawdy absolutnej idzie w parze z afirmacją radykalnego pluralizmu, czyli uprawomocnienia wielości prawd; nie ma więc obiektywnego dobra ani prawdy, a istnieją jedynie różne opinie i opcje. W efekcie postmoderniści konsekwentnie negują istnienie prawdy obiektywnej oraz dobra jako

obiektywnego wyznacznika kierunku życia ludzi. Dlatego nie można mówić o uniwersalnych wartościach, ponieważ nie sposób określić ich fundamentu. Konsekwencją braku prawdy obiektywnej jest relatywizm i sytuacjonizm etyczny, a w dalszej konsekwencji błędne sumienie, które nie ma odniesienia do prawdy, i w końcu utrata poczucia grzechu i zła moralnego. Dlatego postmoderniści mówią o religijności bez Boga, gdzie normy moralne określa każdy sam dla siebie.

Postmoderniści uważają, że wszelkie systemy normatywne oparte na obiektywnej prawdzie wykluczają różnorodność, pluralizm i ograniczają wolność, która jest wtedy sprowadzana do zewnętrznej swobody, „wolność od” nakazów i zakazów, poza dobrem i złem. Jednocześnie neguje się podmiotowość człowieka, jego „wolność do”, podkreślając determinizmy biologiczne, społeczne i historyczne. Zatem osobista wolność jest źródłem dobra i zła i nie istnieją żadne zewnętrzne kryteria jej oceny. Oddzielenie wolności od prawdy jest przyczyną zagubienia moralnego człowieka, wolność bez kontekstu prawdy o człowieku i świecie jest powierzchowna i iluzoryczna, a człowiek zaczyna się kierować zmienną opinią, egoistycznym interesem bądź kaprysem.

W przeciwieństwie do wolności kierującej się prawdą, wolność niezależna wydaje się łatwa i wygodna. Postmoderniści uważają, że granice wolności wyznaczają zasady tolerancji i poszanowania autonomii drugiego człowieka – to jedyne granice wolności osobistej. Krytyka jakiegokolwiek postawy, orientacji czy opcji jest uznawana za fanatyzm, fundamentalizm czy wręcz faszyzm.

Kolejną cechą charakterystyczną postmodernizmu jest radykalny pluralizm, który zajmuje miejsce absolutnej prawdy. Nie istnieją kryteria weryfikacji wartości poznania i postaw moralnych, więc uprzywilejowane miejsce zajmuje różnorodność przekonań, sposobów życia, myślenia i zachowania. Pluralizm i tolerancja to jedyne zasady regulujące stosunki międzyludzkie i nie ma żadnych podstaw, by poddawać to jakiegokolwiek ocenie czy krytyce, lecz wszystkie wybory i postawy należy szanować. Wynikiem tego wszystko staje się jednakowo ważne albo nieważne, załamują się wszelkie sensy, co w końcu prowadzi do postawy obojętności – indyferentyzmu religijno-moralnego.

Antyteleologiczna (gr. *telos* – cel) wizja człowieka głosi, że człowiek nie ma żadnej wewnętrznej struktury, która sugerowałaby jakiś cel życia. Postmodernizm odchodzi od eschatologicznej orientacji ludzkiego życia, co w konsekwencji prowadzi do *nihilizmu* – człowiek nie znajduje w niczym oparcia, doświadcza ograniczoności, przygodności i bezsilności.

Nihilistyczny klimat postmodernizmu w swoisty sposób sprzyja budzeniu się religijności, jednak ta schowana jest głęboko w sferze prywatności, wolna od wszelkich autorytetów i instytucji. Człowiek ma prawo dokonywać selekcji tego, „co mi odpowiada” w treściach wiary. Dlatego w to miejsce często wchodzi magia, okultyzm, zewnętrzna obrzędowość czy techniki medytacyjne. W ten klimat dobrze wpisuje się *New Age* lub tzw. „religijność supermarketu”, na którą składają się

elementy chrześcijańskie, gnostyczne, magiczne, parapsychologiczne, myśli Dalekiego Wschodu, kabała, neopoganizm oraz irenizm – królestwo (bez słowa „Boże”) ponad Kościołem obejmujące wszystkie religie, gdzie dialog zaciera różnice doktrynalne i nie ma miejsca na nawrócenie i pokutę.

Tracimy poczucie grzechu, zachłyśnięci wizją świata, w którym każdy sobie jest autorytetem i bogiem, nadającym kształt moralności. Potrzeba zatem radykalnego zwrotu i poddania się autorytetowi Boga i Kościoła, który przemawia w dzisiejszych czasach przez spowiedników i kierowników duchowych. Podporządkowanie się ich wskazaniom jest jedynym ratunkiem na chorobę duchowej ślepoty na grzech.